Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Telef. Nacz. Redaktora 230.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7303. Lwów, piątek, 16 stycznia 1925 Rok XVI.

Ostra faza zatargu z Gdańskiem.

Polska zażąda usunięcia Mac Donnella. — Min. Thugutt o konflikcie. — Nie było prób wywołania przesilenia rządowego. --- Zamknięcie konferencji ministrów finansów. — Radicz planował zamordowanie króla.

Najnowszy zwrot w sprawie gdańskiej.

Lwów, 14. stycznia.

Mimowoli pięść zaciska się i trzeba sobie nakazać spokój, gdy czyta się doniesienia o najnowszej fazie w zatargu gdańskim. P. Mac Donell...

Lecz nie! Zróbmy naprzód z sobą samymi rachunek sumienia. Może to naprawdę my, jak banda rozbójników, naruszamy prawa litery i ducha, jak wilk wdzieramy się do Bogu ducha winnej owczarni? Co właściwie uprawniło nas do takiego kroku, jak wprowadzenie własnej poczty na terytorjum wolnego miasta?

Ustęp 3 art. 104 traktatu wersalskiego orzeka, że konwencja polsko-gdańska zapewnić ma Polsce nadzór i zarząd Wisły, oraz całej sieci kolejowej w granicach wolnego miasta, jakoteż zarząd i nadzór komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską i portem gdańskim. Zastosowała się do tego konwencja paryska w art. 29—32 i umowa warszawska w art. 149—168. Taki stan rzeczy uznał też wysoki komisarz Hacking orzeczeniem z dnia 25. maja 1922, oraz wyjaśnieniem tej decyzji z d. 30. sierpnia 1922. Również układ polsko-gdański z 18. kwietnia 1923 wyraźnie uznaje określone powyżej prawa Polski, bez zastrzeżeń zwłaszcza urządzenie poczty w Gdańsku. Orzeczenie zaś wys. komisarza Hackinga stwierdza niemniej dobitnie, że za „obszar portu" uważać należy całą przestrzeń Nowego Portu wraz z Gdańskiem.

Zdawałoby się więc, że Polska wykonała jedynie przysługujące jej prawa. Czemże wytłumaczyć sobie najnowszy krok p. Mac Donella, wys. komisarza, reprezentanta Ligi Narodów, który zażądał od komisarza Gen. Rzpltej usunięcia skrzynek poczty polskiej, a otrzymawszy jedynie możliwą odpowiedź, oświadczył, że upoważni senat gdański do zdjęcia skrzynek. Czy p. Mac Donell nie miał dotąd czasu zaznajomić się z dokumentami sprawy gdańskiej — a także w tym wypadku może sprawować swój odpowiedzialny urząd? Jeśli zaś kierował się świadomie złą wolą — wówczas tem jaskrawszy złożył dowód, że w zgoła niewłaściwe ręce Liga Narodów złożyła moc orzekania o sprawach gdańskich.

Nie po raz pierwszy przekonywamy się o tem. Nie kto inny, jeno p. Mac Donell jest sprawcą najnowszego naszego konfliktu. On to przecież w jesieni r. z. nie wahał się obłędnem orzeczeniem o suwerenności Gdańska, — orzeczeniem depcącem traktat wersalski — wyraźnie zachęcić zuchwałą sforę do sabotowania praw polskich.

Kiedy świeżo w Egipcie targnięto się na prawa W. Brytanji, Anglja wymierzyła sobie sama zadośćuczynienie, zastrzegając się przeciw czyjejkolwiek ingerencji. Tym sposobem dała przykład i naukę, jak w podobnych zatargach postępować należy. Polska jednak na razie nie myśli iść za owym budującym przykładem. Gdyby atoli przekonała się, że Liga Narodów, do której odwołać się będzie musiała, to aparat stworzony jedynie dla legalizowania samowoli tych, którzy stoją za p. Mac Donellem; gdyby... Lecz nie uprzedzajmy tych zdarzeń, ufni, że rząd dorósł do chwili i zadania.

W istocie przyznać wypada, iż w Warszawie należycie oceniono doniosłość zdarzeń i odpowiednie zajęto stanowisko.

Wczoraj wieczorem odbyło się zwołane specjalnie dla sprawy gdańskiej posiedzenie Rady ministrów. Rząd zsolidaryzował się ze stanowiskiem Gen. Komisarza i zalecił mu w decydującej jego rozmowie z p. Mac Donellem, zapowiedzianej na dzień następny kategorycznie zastrzedz się przeciw samowolnemu załatwieniu sprawy przez wys. komisarza, a równocześnie zagrozić na ten wypadek wyciągnięciem odpowiednich konsekwencyj.

Jakoż zaraz wczoraj miał rząd poczynić odpowiednie kroki u mocarstw.

Wieczorem dnia 13. bm. p. min. Thugutt odbył w sprawie gdańskiej konferencję z p. marszałkiem Sejmu Ratajem i obecnymi w Sejmie prezesami klubów.

O godz. 11 w nocy odbyła się konferencja prasowa, na której p. min. Thugutt przedstawił stanowisko rządu. Przemówienie jego pełne powagi i stanowczości podajemy na innem miejscu.

—o—

Zatarg z Gdańskiem przybrał groźne rozmiary.

Warszawa, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Wczoraj p. Mac Donell zaproponował ponownie Wysokiemu Komisarzowi Rzpltej natychmiastowe zdjęcie skrzynek, motywując to chęcią uniknięcia dalszych konfliktów. Gdy p. Strassburger kategorycznie odmówił, p. Mac Donell zapowiedział, że upoważni senat gdański do usunięcia skrzynek.

Środki odwetowe wobec Gdańska.

Represje finansowe i ekonomiczne.

TAJNE POSIEDZENIE Z UDZIAŁEM SZEFA SZTABU GENERAL.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Linja telefon. Warszawa—Gdańsk **była dziś od wczesnego rana w formalnem obleżeniu. Od godz. 11 na linii tej prowadzono wyłącznie rozmowy rządowe.** Rozmowa generalnego komisarza z Mac Donellem przeciągnęła się. **Dopiero o godz. 1.30 rząd otrzymał raport z Gdańska.** Równocześnie p. Strassburger wsiadł do samolotu i odleciał do Warszawy. Po południu nadeszła jednak wiadomość, że samolot w połowie drogi do Warszawy musiał zawrócić i p. Strassburger wrócił faktycznie do Gdańska. **Raport jego otrzymał rząd w drodze telefonicznej.** Po otrzymaniu raportu p. Strassburgera **zarządzono zebranie Komitetu politycznego w siedzibie Prezydenta Rzpltej i pod jego przewodnictwem.**

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Zgodnie z zapowiedzią dzisiaj po południu odbyła się w Belwederze Rada ministrów pod przewodnictwem Prez. Wojciechowskiego. **Rada ministrów omówiła szczegółowo wypadki gdańskie, oraz konsekwencje tych wypadków. Posiedzenie nosiło charakter ściśle tajny.** W Radzie ministrów byli wszyscy ministrowie, bawiący w Warszawie z wyjątkiem general. Komisarza p. Strassburgera, który, jak wiadomo z depesz, nie mógł przybyć samolotem do Warszawy, a którego **przybycia oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem, jako żywego świadka wypadków gdańskich.** Należy podkreślić, **że w Radzie ministrów oprócz min. Sikorskiego, wziął udział szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller.** — Korespondent Wasz dowiaduje się, **że Rada ministrów zajęła jednomyślne stanowisko i postanowiła użyć uwentualnie wszelkich środków, zabezpieczających należne Polsce prawa.**

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że w sprawie sytuacji w związku z incydentem gdańskim, będzie **dziś** jeszcze **wydany oficjalny komunikat.**

Walka na ostre!

Zatarg z Gdańskiem przybrał poważne rozmiary.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Dziś od wczesnego rana panuje w rządowych kołach politycznych niezwykłe ożywienie. Wszystkie sprawy złączone ze zbliżającą się sesją sejmową, **nawet dosyć drastyczne, bledną wobec zainteresowania się sprawą gdańską.** Dobrze się stało, że premier Grabski wcześniej wrócił, aniżeli zamierzał do Warszawy, a nie dobrze się składa, że min. spraw zagr. p. Skrzyński, odpowiedzialny za posunięcia na dyplomatycznej szachownicy, bawi za granicą zajęty zresztą sprawami niemniej pierwszorzędnego znaczenia. **Równocześnie zupełnie ucichły alarmy przesileniowe, pochodzące, mówiąc otwarcie przeważnie z prowincji,** gdzie posłowie bawiący na feriach świątecznych mieli dość czasu, aby wykombinować mniej lub więcej prawdopodobne plany na przyszłość. **Dziś na barki premiera wali się więc sprawa gdańska, która ze względu na międzynarodowy charakter wymaga spokojnego, a niemniej ze względu na nakaz warowania słusznych praw polskich stanowczego i natychmiastowego działania.** Zaznaczyć należy, że mimo nieobecności w Warszawie p. min. Skrzyńskiego **jest on o przebiegu wszystkich wydarzeń natychmiast informowany drogą iskrową.** Istnieje więc kontakt z szefem polityki zagranicznej, który nie ulega wątpliwości, ma też wpływ na ważne decyzje. Że decyzje są wielkiej wagi i pierwszorzędnego znaczenia, świadczy fakt, **że dzisiaj wrócił ze Spały Prezydent Rzpltej i przewodniczył w Belwederze dzisiejszej Radzie ministrów.**

Rada ministrów odbyła się z udziałem min. spraw wojsk. gen. Sikorskiego, oraz szefa sztabu gen. Stanisława Hallera. Zatarg gdański, który jeszcze przed kilku dniami był w opinii uważany za zażegnany, **rozrósł się dziś niestety do rozmiarów europejskiego znaczenia.** Jest to smutna zasługa p. Mac Donella, Anglika, o którym jakkolwiek **nie** wiemy, czy ma wykształcenie prawnicze, to jednak domagać się **musimy — i to nie tylko od niego, ale i jego mocodawców —** świadomości wystąpień. Wynika z tego, **że albo p. Mac Donell jako niezręczny dyplomata powinien być natychmiast odwołany z Gdańska, albo odpowiedzialność za jego metodę reprezentowania mocodawców ponieść musi Liga Narodów.**

Niestety, nie mamy w tej chwili oficjalnego tekstu rozmowy, jaką toczył dziś przed południem p. premjer Grabski z posłem angielskim p. Maks Müllerem, **którego życzliwość wobec interesów polskich można było niejednokrotnie stwierdzić,** i który (co należy podkreślić z uznaniem), sam zgłosił się do prezesa Rady ministrów z prośbą o informację. Nie ulega wątpliwości, że Premjer zaznajomił i **tak dobrze poinformowanego posła angielskiego o nastroju panującym w Polsce.** Jest rzeczą także pewną, że poseł Maks Müller, z którego głosem liczą się w Londynie, **doniósł w obszernym raporcie angielskiemu ministerstwu o nastrojach w Polsce.** Anglja więc, **która ma poważny wpływ na załatwienie incydentu gdańskiego musi się liczyć z opinją polską,** która uważa krok p. Mac Donella za prowokację, a prawo i siłę Polski w stosunku do Gdańska, jako środek do uśmierzenia buty krzyżackiej.

Istotnie Polska ma wiele środków — niemówiąc naturalnie tu o jakiejś akcji popartej polskimi bagnetami, którąby mogła mieć najwięcej szans powodzenia — o środkach odwetowych natury finansowej i ekonomicznej. **Że te środki są nie mniej aktualne i potrzebne** świadczy fakt, że dziś przed południem z inicjatywy premjera Grabskiego odbyła się w min. skarbu narada dyr. departamentów, dotycząca takich właśnie **środków, na wypadek, gdyby Gdańsk nie chciał rozwiązać spornych zagadnień na drodze prawa, lecz zwykłej brutalnej samowoli.**

W rozumie angielskiego dyplomaty późno wprawdzie, nie mniej **jednak faktycznie nastąpiło pewne otrzeźwienie,** gdyż p. Mac Donell, po dwugodzinnej rozmowie z min. Strasburgiem, która właściwie nic wydała żadnych rezultatów, **zdecydował się wstrzymać list, polecający zdjęcie skrzynek pocztowych w Gdańsku.** Ten krok p. Mac Donella świadczy też o nowych instrukcjach, które otrzymał od swoich mocodawców. **Sytuacja jednak jest ciągle poważna i zaostrzona.**

Zobaczymy, co wypadki najbliższych godzin wypiszą na karcie historji Gdańska.

Nota rządu polskiego do Ligi Narodów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Rząd polski zwrócił się dziś do Ligi Narodów z obszerną notą przedstawiającą przebieg zatargu gdańskiego i niebywałe stanowisko, jakie zajął w tej sprawie Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. Mac Donell.

Konferencja p. Strassburgera z Mac Donnelem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Korespondent Wasz rozmawiał dziś telefonicznie z generalnym Komisarjatem w Gdańsku i otrzymał następujące informacje: Sytuacja w Gdańsku niezmieniona. **O godz. 10.55 Komisarz generalny p. Strassburger wyjechał do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do jego siedziby w budynku dawnego dowództwa korpusu przy Elisabethhall.** Rozmowa obu dyplomatów **toczyła się w cztery oczy.**

Polska żąda usunięcia Mac Donnela.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Korespondent Waz rozmawiał dzisiaj w kuluarach sejmowych z jednym z posłów, który oświadczył, **że większość posłów sejmowych dopiero z pism dowiedziała się o zaostrzeniu sytuacji. Wiadomość tę przyjęto we wszystkich klubach sejmowych z uczuciem najwyższego oburzenia.** Stanowisko p. Mac Donella w sprawie zatargu z Gdańskiem oceniają przywódcy klubów w ten sposób, że **utrzymanie przez Polskę dalszych stosunków z Mac Donellem jest nie do pomyślenia.** Liga Narodów powinna, jeżeli pragnie pokoju, usunąć Wysokiego Komisarza.

Represje finansowe i ekonomiczne.

Warszawa, 14. stycznia. (Tel. U. P.) Dziś rano pod przewodnictwem min. Grabskiego odbyła się narada dyrektorów departamentu w min. skarbu, **dotycząca środków odwetowych natury finansowej i ekonomicznej, przygotowywanych na wypadek próby rozwiązania przez w. m. Gdańsk spornych zagadnień nie w drodze prawa, lecz samowoli.**

„Siła odporu równa sile gwałtu".

Oświadczenie min. Thugutta.

Lwów, 14. stycznia.

Na konferencji prasowej dnia 13 bm. wygłosił p. min. Thugutt następujące przemówienie:

Kiedy ostatni raz miałem zaszczyt przemawiać do panów, wyrażiłem radość, ze w polsko gdańskim sporze o skrzynki pocztowe **zniknęło już** wszystko, co było dla Polski nie do przełknięcia i nie do strawienia; **zniknęła zniewaga, jakiej dopuszczono się w Gdańsku w stosunku do Państwa Polskiego.** Niestety, ostatnie wiadomości, jakie nadeszły dzisiaj z Gdańska, **muszą budzić nowy niepokój.** Mówi się o presji wywieranej na Komisarzu Rzeczypospolitej w Gdańsku, słychać o pogróżkach i zachęcaniu Senatu gdańskiego do samorządu. Jest to nawet w naszych stosunkach z Gdańskiem fakt niesłychany.

Jakkolwiek przeświadczeni jesteśmy o bezwarunkowej słuszności naszych zarządzeń wypływających nie tylko z litery zawartych umów i konwencji, ale przedewszystkiem z ducha Traktatu wersalskiego, przyznającego Polsce dostęp do morza, **gotowiśmy byli dochodzić praw swoich drogą normalnej procedury, tj. przed Ligą Narodów.**

Nie traciliśmy ducha, wierząc, że instytucja ta stworzona została dla utrwalenia pokoju międzynarodowego, a nie dla ochrony interesów silniejszego. Z góry natomiast, **jak najbardziej stanowczo wykluczyć musimy to wszystko, co byłoby czyjąś samowolą,** zwłaszcza samowolą, opartą na czyjejś przychylności dla jednej ze stron.

Pozornie drobna sprawa skrzynek pocztowych musi nam służyć za sprawdzian, czy chodzi tu o megalomanię miasta, które nie może zrozumieć swojej sytuacji, czy też jest to drobny szczegół wielkiego planu powziętego bez naszej wiedzy, a na naszą szkodę.

Niewątpliwie godnem jest domaganie się załatwienia spraw spornych w sposób ściśle przewidziany, wiążący wszystkich ustawą międzynarodową. **Wykraczanie po za ustawę, jest nietylko samowolą, ale próbą rozwiązania spornych zagadnień siłą.** Na to Polska jeśli chce żyć, nigdy i w stosunku do nikogo nie może się zgodzić.

To też w danym wypadku **wszystko, co będzie w stosunku do nas gwałtem, spotka się z naszem odporem stanowiskiem.** Siła odporu będzie równa sile gwałtu.

W stosunku do zarządzeń, których nie moglibyśmy uznać za legalne, **musimy wnieść protest do przewodniczącego Ligi Narodów i wielkich mocarstw, które są istotnymi twórcami traktatu o pokoju.** Musimy je zarazem ostrzedz, że nadużycie przez to, że jest małe, nie przestaje być groźnem. Gdybyśmy tolerowali małe nadużycia, rozzuchwalilibyśmy tych, którzy się ich dopuszczają i zachęcili ich do nowych wykroczeń.

Będzie nam bardzo przykro, jeżeli obok sporu polsko-gdańskiego wzrośnie spór polsko-komisarski. Nie znamy jednak tak wysokiego urzędu, ani tak wielkiego narodu, któremu pozwolilibyśmy się traktować w sposób niezgodny z prawem. Nikomu i za żadną cenę nie pozwolimy się traktować jak horda negrów.

Mówiąc powyższe apeluję zarazem za pośrednictwem panów do polskiej opinji publicznej, iż jej obowiązkiem jest zachować w tej chwili całkowicie zimną krew i wiarę w to, że rząd spełni swój obowiązek.

—o—

Konferencja prasowa u min. Thugutta.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 stycznia. (Z) Na konferencji prasowej był m. i. obecny nasz korespondent, który donosi:

Min. Thugutt mówił: Sytuacja nie **uległa zmianie. W tej chwili nie stało się nic, coby nas zmuszało do decyzji, niewątpliwie przykrych. Trwa jednak stan niepewności.** Polska pragnęłaby załatwić spór **na drodze legalnej** i rozstrzygnąć przez właściwe instancje. — Rząd polski oczekuje ze spokojem rozwikłania sprawy. W odparciu aktów nielegalnych siłą widzą niektóre organy prasy zapowiedź zbrojnego konfliktu. Taka interpretacja nie byłaby zupełnie ścisła. **Polska chce uniknąć wszelkich aktów zbrojnych tak długo, jak tylko to się okaże możliwe — mówił min. Thugutt czyli jasno się wyrażając, Polska użyje środków ostatecznych, gdyby choć jedna kropla krwi polskiej miała być w tym sporze przelana.**

Min. Thugutt mówił następnie o konieczności rewizji stosunków Gdańska do Polski. Gdańsk, który wiele zarabia i z Polski żyje, musi od podstaw zmienić swój stosunek.

—o—

RAPORT POSŁA ANGIELSKIEGO ZMIENIŁ STANOWISKO MAC DONELLA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Krążą tu w kołach dyplomatycznych pogłoski, **jakoby do zmiany zapatrywania p. Mac Donella w Gdańsku przyczynił się raport posła angielskiego w Polsce, który** miał sposobność obserwować, jako postronny świadek, nastroje ś[illegible]cy w Polsce.

—o—

WYPADEK CZY SABOTAŻ?

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Krążą pogłoski, że min. Strassburger, który wyleciał aeroplanem i musiał wrócić napowrót do Gdańska, **uległ pewnego rodzaju presji ze strony niemieckiego pilota Aerolloydu, gdyż ten oświadczył, że z powodu mgły nie może lecieć.**

—o—

STANY ZJEDN. NIE UZNAJĄ SOWIETÓW.

Londyn, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Jak komunikują z Białego Domu w Waszyngtonie, **nie należy przewidywać żadnych zmian w dotychczasowej polityce St. o ile idzie o stanowisko Ameryki w sprawie uznania Rosji sowieckiej.**

Mac Donell zostanie odwołany?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się w ostatniej chwili, że premjer odbył dziś narady z przedstawicielami państw akredytowanych u rządu polskiego, a reprezentowanych w Radzie Ligi Nar. Zasługuje na podniesienie, że po południu odbyła się druga z kolei konferencja z posłem angielskim p. Maks Müllerem. **Podobno mówiono o możliwościach odwołania p. Mac Donella z Gdańska.**

Nie było prób wywołania przesilenia.

Warszawa, 14. stycznia. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że **krążące pogłoski o próbach wywołania przesilenia są zupełnie nieprawdziwe.** Pogłoski te powstały **przeważnie na prowincji.** Premjer Grabski pracuje w tej chwili nad trzema problemami, tj. nad sprawą Gdańską, sprawą kresową i kwestją pożyczki amerykańskiej.

Zamknięcie konferencji finansowej.

Paryż, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Na konferencji ministrów finansów państw sprzymierzonych nastąpiło **podpisanie układów finansowych.**

Paryż, 14. stycznia. (Tel. G. P.) W rezultacie pracy konferencji ministrów finansów układ ustala koszty komisji odszkodowań na podstawie planu Davesa w łącznej sumie 9,250.000 Mk. złotych jako pierwszą ratę roczną, zaś w wysokości 7 i pół miljona jako raty następne. Koszty komisji dla Nadrenji ustala układ w wysokości 10 miljonów mk. zł. w pierwszym roku, koszty komisji kontrolnej na 8 miljonów w pierwszym roku, koszty utrzymania armji okupacyjnej na r. 1924/25 160 miljonów mk. W przyszłości będą one określone wspólnie przez sojuszników i Stany Zj. przed 1 września br. Koszta utrzymania amer. wojsk okupacyjnych będą zwrócone w ratach rocznych.

Cztery „ewentualności“ Radicza.

Zagrzeb, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Policja dostarczyła prokuratorji dokument, w którym Radicz dla postępowania partji chłopskiej przyjmuje następujące cztery ewentualności: **1) ewentualne zamordowanie króla, 2) ewentualność spisku i powstania, 3) ewentualność oderwania Sławonji i Chorwacji od Jugosławji i 4) ewentualność zwycięstwa partji chłopskiej podczas wyborów.** Dalej dokument podnosi, że chorwacka partja chłopska jest zorganizowana do walki z wojskiem, żandarmerją i policją. Dokument ten na ostatniej stronic nosi **własnoręczny podpis Radicza.**

Skład gabinetu Luthera.

Berlin, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Komunikat oficjalny stwierdza, **że** do gabinetu Luthera wejdzie **po jednym przedstawicielu z każdej frakcji z wyjątkiem soc. demokratów. Gabinet** będzie bezpartyjny. Z ramienia niem. narodowców wejdzie jako minister spraw wewnętrznych **Wallrad**, z baw. partji lud. jako min. prawiedliwości **Emminger**, z centrum jako minister pracy dr. **Brauns**, z niem. partji lud. jako minister spraw zagr. dr. **Stresemann.** Inne teki obejmą fachowcy. Na stanowisku pozostają **Gessler**, jako minister Reichswehry i **Kanitz**, jako minister aprowizacji.

MNOŻNA NA LUTY BĘDZIE WYNOSIĆ 43 GR.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. stycznia. (Z) W sobotę 18. b. m. główny urząd statyst. dokona obliczenia zmian kosztów utrzymania w okresie od 15. grudnia do 15. stycznia celem ustalenia mnożnej do uposażeń urzędniczych za miesiąc luty. **Jest prawdopodobne, że mnożna ta wzrośnie o jeden punkt czyli z 42 na 43 gr.**

—o—

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI W KAIRO.

Paryż, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Radiogramy z Kairu donoszą, że odczuto tam ub. nocy bardzo silne trzęsienie ziemi. **Mnóstwo ludzi zabitych,** szkody bardzo znaczne.

Fejleton „Gaz. Por.“ z d. 16. I. 1925

ROBERT HICHENS. 27

Flet zaczarowany.

Tłum. z angielskiego Elma.

(Ciąg dalszy).

W dumaniu pogrążona, okryta gęstą osłoną burnusa, zdążała Klara, jak medium w hypnozie, krókim, urywanym krokiem swego wtórego „ja“ ku wyśnionej postaci o karku niewolnika a spojrzeniu Cezara, do której istność jej biegła bezwiednie jeszcze tam, w Londynie... Czar nią owładnął teraz w całej pełni. A posąg ze spiżu gra swą pieśń uroków i snów, na ustach jego błądził uśmiech zwycięski, odrzucał flet, rozwierał ramiona — i pierzchał — nurzał się w głębiach ciemności. Ale unosił wraz z sobą jej duszę, związaną z nim teraz na zawsze...

Naraz obudził Klarę ś jej marzenia lekki szelest trawy — i jakby kroków czyichś w pobliżu. Ni oglądnęła się nawet, sądząc w pierwszej chwili, że słyszy krok żołnierza, pełniącego straż. Szmer przycichł — ale czar prysł — i wątek marzeń przerwanych uleciał. Przytomność jej wróciła a z nią i równowaga. Poczęła nasłuchiwać, czy szmer się nie powtórzy... Z miejsca swojego widziała mężczyzn, siedzącego przy ogniu, którego rozblask palił i złocił mu twarz. Strąciła z siebie resztki snu, otrząsa się z odrętwienia, zaczem wróciło jej pełne poczucie rzeczywistości. Teraz ją doszły dopiero krzykliwe — chwilami — tony muzyki i zawodzenie żołnierzy... Tak, prawda, żołnierze w pełni zabawy — mnóstwo ich dziś w obozie... Jeden z nich musi być w pobliżu...

Odwróciła głowę.

Ale mgławica skrywających ją ciemności była i dla jej oczu również nieprzeniknioną. Ten, którego krok wywołał szelest traw, pozostał w dalszym ciągu niewidzialnym. A jednak jest tu gdzieś — blisko — inaczej, byłaby przecie posłyszała szmer oddalających się kroków jego. Świadomość, że wdarł się ktoś w samotności jej sferę dawała jej uczucie przykrości, przymusu. Podniosła się z miejsca z zamiarem powrotu w przestrzeń jasnością ognia objętą i przedostania się do męża. Parę już kroków stąpiła w tę stronę, gdy naraz ogarnęło ją niepohamowane, szalone wprost pragnienie ujrzenia człowieka, którego obecność przerwała marzeń jej nici. Idąc więc za tą żądzą przemożną i nie namyślając się wiele, nawróciła nagle, ponownie nurzając się w cieniu. I w tej że chwili wyrosła przed nią olbrzymia postać mężczyzny.

Klara zatrzymała się, niepewna, czy ma iść dalej — człowiek stał nieruchomy: zapewne żołnierz na warcie.

Czekała chwilę w nadziei, że przecież się poruszy, uczyni jakiś gest, który jej sprawdzić pozwoli, kogo ma przed sobą — żołnierza? zbrojnego?.. Ale uświadomiła sobie wnet, że olbrzym ani myśli drgnąć. Zaczem zdobyła się na odwagę, zbliżając doń tak, że krajem jej dżellaba otarła się prawie o jego odzienie — i wiedy spojrzenie człowieka zapadło w głąb je oczu.

Poznała, że ma przed sobą pogromcę wężów z Soko i odnalazła na jego twarzy snu jej bohatera uśmiech tajemniczy.

Szyję owija mu wąż, którego kark trzymał czarownik w palcach lewej ręki. Wiatr miotał na wszystkie strony fałdami jego łachmanów, rozrzucał długie kosmyki pozostałych na ciemieniu włosów, że mu latały w powietrzu, niczem wstęgi wiotkie, lecz żyjące. Z ust jego nie wyszło słowo — gest żaden nie przerwał posągowej nieruchomości. Stał — jak wódz zwycięzki, jak tryumfator, co czeka z pewnością niezachwianą, aż ziści się to, co ziścić się musi.

Czego tedy czekał?..

—o—

(C. d. n.)

Z muzyki.

Koncert Tow. śpiew. „Echa".

Lwów, 14. stycznia.

Szczelnie zapełniona we wtorek sala koncertowa świadczyła wymownie o sympatji i uznaniu, jakim cieszy się u nas zasłużona i nieustająca w artystycznej pracy drużyna „Echa". Doborowy program tego wieczoru zapoznał publiczność z szeregiem interesujących nowości, na czele których stanęła niewątpliwie kompozycja pomysłowa i misternie harmonizowana: **Piękna i nadzwyczaj popisowa dla chóru á capella B. Walek-Walewskiego „Bajka o Kasi i Królewiczu".** Wykonanie tego utworu nastręcza wielkie trudności, które mimo rzetelnych starań artystycznego dyrygenta p. J. Rangla i usiłowań dzielnych „Echistów" nie zawsze dały się przełamać szczęśliwie. Wszak cytat „In magnis rebus voluisse satis" w sztuce niejednokrotnie zastosowanym być może.. Świetnie natomiast i wprost koncertowo wypadła wywołująca burzę oklasków interpretacja przepięknej suity A. Söldermana „Chłopskie wesele", odznaczająca się — prócz nieomylnej intonacji i umiejętnie stopniowanej dynamiki — werwą, żywo pulsującą rytmiką i artystycznie opracowaną fnezją. Z małemi odmianami wypadałoby powtórzyć powyższe superlatywy, chcąc sprawiedliwie ocenić doskonałe i elektryzujące słuchaczów wykonanie kilku pieśni ludowych w układzie St. Lipskiego. W ostatniej z nich odniół sukces wielki i — rzec można — intensywny wykonawca sola tenorowego p. dr. A. Konopacki. Rzewna jego, pełna ujmującej prostoty, prawdziwie uczuciowa i subtelnie cieniowana kantylena wywarła na słuchaczach nieprzeciętne wrażenie.

Do zajmujących dla muzykalnego świata nowości zaliczyć również wypada pełną ognistego temperamentu kompozycję Z. K. Runda „Pieśń łasza" (do słów Kasprowicza), oraz miniaturowy dramat M. Świerzyńskiego — określenie to dotyczy rozmiarów a nie bynajmniej waloru kompozytorskiego — „W kuźni", charakterystyczny na podstawie oryginalnego kolorytu wyłaniającego się z układu głosów. Precyzyjne wykonanie tych utworów przyniosło zaszczyt batucie dyrygenta, wydatnym głosom „Echistów" i znanej karności tego umiejętnie frazującego zespołu. Publiczność nie szczędziła wykonawcom serdecznych oklasków, ich lwia część przypadła jednak w udziale p. B. Walek-Walewskiemu, autorowi „Bajki o Kasi i Królewiczu", którego audytorjum wywołało owacyjnie na estradę.

Popisy chóralne przeplatał dwukrotnie śpiew solowy artysty opery p. R. Cyganika. St. Niewiadomskiego pieśń „Rozlegnijże się" musi być — ze względu na swą wartość kompozytorską, artystyczny sposób wykonania i rodzaj sukcesu — wymienioną na pierwszem miejscu. Doskonale usposobiony głosowo, odniósł p. Cyganik również w następnej wiązance pieśni (program wymieniał dzieła Karłowicza i Czajkowskiego) sukces bardzo pokaźny i musiał dorzucić dwie nadobowiązkowe interpretacje. Za staranny akompaniament należą się p. K. Lewickiemu słowa uznania.

Fr. Neuhauser.

Z zagadnień chwili.

Należy uregulować we Lwowie sprawę honorarjów lekarskich.

WARSZAWA WYDAŁA JUŻ CENNIK DLA LEKARZY. — JAK W TEM ŚWIETLE PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ POBIERANE U NAS HONORARJA LEKARSKIE. — NASZA IZBA LEKARSKA WINNA PÓJŚĆ ZA PRZYKŁADEM STOLICY. — DLA WYPOWIEDZENIA SIĘ W TEJ SPRAWIE OTWIERAMY NASZE ŁAMY.

Lwów, 14 stycznia.

(j. p.) Jedną z piekących spraw współczesnego życia jest kwestja wysokości honorarjów lekarskich. Nieustalenie norm w tym względzie czyni często warstwom niezamożnym niedostępnem korzystanie z pomocy lekarskiej — jak z drugiej strony jest przyczyną zmniejszenia się klienteli lekarskiej, co odbija się bardzo dotkliwie w warunkach egzystencji mniej renomowanych lekarzy. Niezamożny pacjent bowiem, nie wiedząc z góry, ile mu policzą za leczenie, w bardzo wielu wypadkach wogóle rezygnuje z wezwania lekarza, zwłaszcza mając odstraszające przykłady na krewnych i znajomych, od których ten lub ów lekarz zażądał za leczenie honorarjum, nie stojące w żadnym stosunku do ich środków materjalnych.

Stolica słusznie uznała konieczność uregulowania tej kwestji a Izba lekarska warszawsko-białostocka ustaliła urzędownie wysokość honorarjów lekarskich.

W zasadach ogólnych przyjęto, że opłaty za czynności lekarskie są zależne od umowy. W braku umowy ustalono cennik, którego główne taryfy podajemy poniżej. Za czynności nieobjęte cennikiem pobiera się opłaty jak za czynności podobne do wyszczególnionych w cenniku. Za środki lecznicze, opatrunkowe i djagnostyczne oraz za instrumenty, które raz tylko użyć można lub które zostały dane choremu przez lekarza do użytku — chory obowiązany jest zwrócić ich wartość lub kupić nowe według wskazówek i żądania lekarza. Cennik obowiązuje od chwili ogłoszenia aż do odwołania.

Cennik warszawski przedstawia się następująco:

Porady i świadectwa. Porada w gabinecie lekarza zł. 8. Porada w domu u chorego 15 zł. Porady od godziny 10 wiecz. do godziny 8 rano — opłaty dwukrotne. Udział w naradzie lekarskiej — opłaty dwukrotne. Świadectwo wraz z poradą lekarską na żądanie osób prywatnych 10 złotych.

Zabiegi położnicze: Opieka lekarska przy porodzie normalnym bez dyżuru 60 zł. Opieka lekarska przy porodzie operacyjnym z zabiegami mniejszemi 100 zł. Opieka lekarska przy porodzie operacyjnym z zabiegami średnio-ciężkimi 150 zł. Opieka lekarska przy porodzie operacyjnym z zabiegami ciężkimi 250 zł.

Zabiegi ginekologiczne i chirurgiczne: Zabiegi małe 25 zł. Operacje małe 75 zł. Operacje średnio-ciężkie 175 zł. Operacje duże 250 zł.

Samy wyszczególnione stanowi opłatę dla operującego; za całą asystę lekarską przy operacjach dolicza się jedną trzecią w kości tych sum.

Ustalenie powyższych norm nastąpiło po dokładnem rozważeniu ogólnej konjunktury gospodarczej przy równoczesnem uwzględnieniu zapewnienia odpowiedniej egzystencji stanowi lekarskiemu. Nadto należy podkreślić tendencję Izby lekarskiej w kierunku zapobieżenia ewentualnemu wyzyskowi pacjenta przez lekarza.

Tendencja powyższa przejawia się w tem, że jakkolwiek przyjęto w zasadzie, iż o wysokości opłat rozstrzyga umowa, jednakowoż jeżeli lekarz z góry nie uprzedzi pacjenta o pobieranem przez niego honorarjum, to winien stosować się do cennika.

Jak z tego widzimy, w Warszawie kwestja honorarjów lekarskich została już uregulowana. Izba lekarska lwowska winna pójść jak najprędzej za tym przykładem, gdyż sprawa opłat za czynności lekarskie jest u nas zaiste jątrzącą bolączką. Nie brak, co prawda, między naszymi lekarzami ludzi prawdziwego poświęcenia, którzy swój zawód traktują jako samarytańską służbę i dla których pierwszym celem jest niesienie pomocy cierpiącej ludzkości. Świetlanym wzorem takiego kapłańskiego pojmowania swego zadania, był n. p. zmarły niedawno w naszem mieście św. p. Orest Litwinowicz.

Niemniej jednak możnaby ułożyć długi djariusz wypadków, w których ten szczytny obowiązek zostaje podporządkowany względom natury materjalnej. Szczególniej jaskrawo uwydatnia się ten fakt na tle nowozałożonego cennika lekarskiego dla Warszawy, na podstawie którego można stwierdzić, że honorarja, pobierane przez wielu lekarzy lwowskich, znacznie bardzo przekraczają normy warszawskie.

Z tego względu podkreślamy raz jeszcze konieczność szybkiego uregulowania tej sprawy u nas.

Ponieważ, rzecz prosta, norm takich nie można przenieść automatycznie z jednego cennika do drugiego, lecz należy przytem rozpatrzeć jak najwszechstronniej lokalne warunki życiowe i gospodarcze, przeto sądzimy, że winny się w mierze wypowiedzieć zarówno sfery lekarskie i związane z nimi instytucje, a w pierwszej linji Kasy chorych — jak też z drugiej strony rzecznicy publiczności.

W zrozumieniu ważności sprawy otwieramy dlawyrażenia tych opinji łamy „Gazety Porannej".

Z przemysłu naftowego.

ZNAMIENNA REZERWA „ROYAL-DUTCH"U („SHELL") WOBEC NASZEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

Ekspanzja „Standard'u" na razie — bez konkurencji.

Lwów, 14. stycznia.

Wedle otrzymanych przez nas informacji postanowił światowy trust naftowy „Royal-Dutch (Shell") nie inwestować na razie żadnych kapitałów w polskim przemyśle naftowym. Generalna dyrekcja tej potężnej firmy, współzawodnicząca stale na rynku światowym z amerykańskim „Standardem", uzasadnia tą swoją obecną rezerwę wobec Polski rzekomą nierentownością poczynionych już dotąd wkładów. Dla informacji zaś należy zaznaczyć, że n. p. wielka S. A. „Nafta" oraz Tow. naftowe „Mazut", będące (obok „Br. Nobel") zastępcą organizacją handlową dla zbytu produktów „Polminu" — opierają się w niemałej mierze na „Royal-Dutch'u". I właśnie „Mazut" zamierzał tą dobrą koligacją finansową z bogatym wujem zagranicznym wyzyskać, dla rozbudowy swych wpływów w Polsce, przy których to zabiegach spotkał go ów tak — niespodziewany i niezasłużony — zawód i rozczarowanie.

W każdym razie jednak daje stanowisko trzeźwych synów Albionu — konferencja z „Mazutem" odbyła się w dyrekcji „Shella" w Londynie — wiele do myślenia. Przedewszystkiem bowiem nie jest ono zachętą dla kapitałów zagranicznych, które miałyby ochotę ulokować się w Polsce, a na których przyciągnięciu do przemysłu tak bardzo nam zależeć powinno. Jest to bowiem forma kredytu gospodarczego najpeżądańsza i jedyne, wprost wymarzone, votum zaufania dla państwa i jego przyszłości.

O ile zaś chodzi już tylko o sam przemysł naftowy, to rezerwa „Royal-Dutch'u", której trwanie nie da się jeszcze przewidzieć, rozwiązuje teraz zupełnie ręce „Standardowi", który pod rozmaitemi postaciami i tak już wywiera wpływ i nacisk na układ naszych stosunków naftowych, działając nietylko przez swoje ekspozytury w kraju samym („Olej skalny", „Vacuum" i inne), lecz także „na dystans" przez pewne potężne instytucje bankowe zagraniczne, od których nasze firmy naftowe zostają w wielkiej zależności kredytowej.

„Standard" zaś pewny obecnie neutralności „Shella", opanowuje zwolna — pośrednio i bezpośrednio — rynek nasz naftowy w kraju, dostosowując z czasem kwotę produkcji do naszego zapotrzebowania wewnętrznego, podczas gdy cały, wielki rynek eksportowy nasycać będzie — zgodnie z wytycznemi swej polityki handlowej — produktami z własnych rafinerji i ropą z własnych szybów.

Na polu walki o rynki zbytu „Standard" święci sąmę tryumfy, wcielając pod panowanie swojej „nafty" jedno państwo po drugiem. I w tem właśnie ogromnem powodzeniu „Standard Oil Comp.", w jego niespożytej ekspanzywności, tkwi obecnie wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłości naszego eksportu produktów, stanowiącego 3/5 (trzy piąte) naszej całej produkcji w naftowym preliminarzu handlowym.

NADESŁANE.

Z dnia.

O TYCH, CO NIE ORZĄ I NIE SIEJĄ...

Lwów, 14. stycznia.

Jednym ze sprawdzianów kultury danego środowiska ludzkiego jest jego stosunek do zwierząt. Nie może świadczyć dobrze o mieszkańcach miasta, widok bezdomnych psów, wałęsających się po ulicach, lub bezkarnego znęcania się woźników nad wynędzniałymi zwierzętami pociągowymi, jak niemniej zaniedbanie ptactwa, napełniającego życiem, świergotem plantacje i ogrody miejskie.

Niestety przyznać trzeba, że kto pod tym punktem widzenia oceniałby kulturę Lwowa ,nie mógłby wydać o niej pochlebnego sądu.

Nieraz już na łamach naszego pisma dawaliśmy wyraz oburzeniu na wybryki rozmaitych dorożkarzy i woźniców, jak też poruszaliśmy sprawę bezdomnych psów — dzisiaj chodzi nam specjalnie o zwrócenie uwagi publiczności lwowskiej na obowiązek ochrony skrzydlatych stworzeń. Wnoszą one w życie przyrody nietylko tak wiele wesela, ale są nadto najdzielniejszymi pomocnikami człowieka w kulturze drzew i płodów rolnych, nad tem bliżej zatrzymywać się nie potrzeba, poucza o tem każdy elementarz szkolny.

I w teorji jest taka ochrona rzeczą uznaną, a nawet niemało osób zakupuje w lwowskiem Towarzystwie ochrony zwierząt puszki i tabletki dla żywienia ptactwa w porze zimowej. Ale tu następuje załamanie się całej akcji.

Jaki tego powód?...

Oto te nasze przysłowiowe wady: niewytrwałość i szybkie znudzenie się tem, cośmy z początku uchwycili jako miłą zabawkę...

Bo przypatrzmy się puszkom na parapetach okiennych i tabletkom w ogrodach... najczęściej są one puste i mało kto pamięta o systematycznem sypaniu ptactwu okruszek.

Inaczej wygląda opieka nad ptactwem zagranicą. Przykładem mogą nam być w tej mierze miasta niemieckie, gdzie widzi się wszędzie wzorowo utrzymane, że się tak wyrażę, jadalnie i sypialnie dla tych najmilszych ze stworzeń, które wedle ewangelicznej przypowieści żyć mają nie orząc i nie siejąc... Część darów bożych należy im się od nas w udziale. J. P.

Przyspieszony przewóz posyłek drobnicowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lublin, 14. stycznia.

W dniach 9. i 10. b. m. odbyła się tu konferencja przedstawicieli wszystkich dyrekcji kolei w sprawie zaprowadzenia z dniem 5. czerwca b. r. towarowo-pośpiesznych pociągów. I tak ustalono zaprowadzenie takiego pociągu między **Łodzią i Warszawą a Lwowem** przez Rozwadów, oraz **Warszawą i Lwowem** przez Bełżec—Rejowiec. Pociągi te będą miały we Lwowie dogodne połączenia z podobnymi pociągami, idącym przez Stanisławów i Śniatyn do Rumunji. — Inowacja ta przyczyni się do rozwoju handlu w Polsce, oraz ożywi ruch transytowy, na Wschód.



Hiszpanie gwałtem pchają się do Maroka, jednak bez powodzenia. Kto wie, czy przyczyną tej natarczywości nie jest znana piękność Maurytanek...

Polemika.

Granice asymilacji.

Poniżej zamieszczamy część drugą nadesłanego artykułu, którego część pierwsza p. t. „Reclama utopji" wywołała bardzo żywe zainteresowanie. Red.

Lwów, 14. stycznia.

Przejdźmy z kolei do problemu asymilacji, z którą autor „Nad kolebką" obszedł się tak po macoszemu zaprzeczając jej wartości czynnika trwałego i powszechnego. Najcięższym zarzutem przeciw trwałości asymilacji ma być powrót niektórych asymilowanych rodzin angielskich do żydostwa, zarzutem zaś przeciw powszechności tego zjawiska ma być nikły postęp asymilacji w latach powojennych.

Co do rodzin angielskich — to przykład ten dowodzi tylko powierzchowności spostrzeżenia. Owe rodziny bowiem nie zatraciły niczego z nabytych już cech środowiska brytyjskiego. Ich rzekomy „powrót do żydostwa" polega na czysto humanitarnem zainteresowaniu ideą palestyńską, jest więc właśnie jedną z tych cech rasy anglo-saskiej, która każe np. metodystom amerykańskim łożyć poważne ofiary na rzecz urządzeń humanitarnych w Europie.

Co zaś do nikłych postępów asymilacji w okresie powojennym — to jest to zjawisko równie zawodne, jak rozkwit sjonizmu. Nie zaprzeczamy, że warunki do wszelkiej asymilacji, były w tym okresie jak najgorsze. Prąd, dzielący narody i warstwy społeczne. nie sprzyjał pracy nad łączeniem i jednaniem Ale też ryzykowne jest budowanie na doświadczeniach tego okresu jakichkolwiek horoskopów na przyszłość. Równie dobrze możnaby dziś „stwierdzić" bankructwo zmysłu oszczędności, który pod wpływem bolesnych rozczarowań zanikł jednak w miarę rozwoju normalnych tosunków powraca do dawnego znaczenia.

Asymilacja jest procesem koniecznym przy współżyciu dwóch czynników kulturalnie i ilościowo różnych. Strona silniejsza wchłania słabszą. Procesowi temu można przeciwdziałać przez sztuczne umacnianie separatyzmu, można jego tempo hamować, ale trud ten pozazyskiem na czasie nie da innych wyników. Epilog zawsze jest jeden zgodny z wiekowemi doświadczenia i historji.

Rozwój asymilacji zależny jest od trzech momentów, posiadających wartość praw fizykalnych: od natężenia siły asymilującej, od pojemności środowiska asymilowanego i od jego skupienia. W stosunkach polskich czynnik pierwszy wzrósłszy niepomiernie od chwil uzyskania niepodległości państwowej, wzrasta nadal. W miarę, jak utala się i krzepnie idea państwowa w Polsce, jak potęgują się jej wartości kulturalne — rośnie siła atrakcyjna, promieniująca od polskości ku skupieniom niepolskim.

Formalnie stan posiadania asymilantów jako grupy ideowo-politycznej może prezentować się blado. Faktycznie jednak asymilacja wśród Żydów uczyniła w tych kilku latach olbrzymie postępy. Jej ofiarami są w pierwszym rzędzie sami sjoniści, z których mało kto może nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, ile ducha polskiego wchłonęli w siebie. Jeśli dziś Żydów kresowych nazywają Ukraińcy „awangardą polonizacji", nie jest w tem ani wina, ani zasługa sjonistów. Całkiem poprostu, nieświadomie dokonuje się proces przyjmowania przez Żydów języka, obyczajów, kultury polskiej. Dzieje się to tem łatwiej, że Żydzi z zasady, za podszeptem swego oportunizmu przechylają się ku prądom najenergiczniejszym, ku prądom — że tak powiemy — panującym.

Gdyby dziś zamiast 13% był tylko 1% Żydów w Polsce, nie tylko nie istniałby kwestja żydowska, ale — poza religijnym — nie istniałby żaden separatyzm żydowski. Do istnienia i przeciągania się tych separatyzmów, dla państwa niepomiernie szkodliwych, przyczynia się w pierwszym rzędzie pojemność masy, poddanej działaniu asymilacji.

Tutaj sjoniści nie wiele mogą dopomóc. Wprawdzie powiedziano o nich pięknie, że podjęli się zadania odciążenia społeczeństw aryjskich, ale tego zadania chyba oni sami serje nie traktują. Transporty chałuców, żegnane z takiem uniesieniem, są kroplą z wciąż przybierającego oceanu. Nawet najgęstsze skolonizowanie Palestyny nie wyludni naszych miejskich ghett. Dopóki powrót normalnych warunków życiowych (szczególnie na sowieckim wschodzie) nie umożliwi dobrowolnego odpływu owej nadwyżki żydostwa polskiego, a szczególnie odpływu masy napływowej, tak długo „problem pojemności" nie da się rozwiązać. Będzie on — jak ktoś zauważył — bezprzedmiotową dyskusją ludzi, którym za ciasno jest w jednej, hermetycznie zamkniętej ubikacji.

Trzecie z rzędu zagadnienie — skupienia żydostwa polskiego — da się rozwikłać jedynie w drodze rozbicia ghetta. Środowisko to, zamknięte w sobie, we własnej ciemnocie i nędzy, zwycięsko stawia dotąd opór działaniu prądów zewnętrznych. Tam tylko spotkać można ludzi, na których wielowiekowy często pobyt w Polsce nie zostawił najmniejszych śladów. I tam asymilacja nie działa.

Rozbicie ghett jest zagadnieniem społecznem i kulturalnem. Z zadowoleniem podkreślamy, że nawet sjoniści robią coś w tym kierunku, aby (choć Palestyna leży w Azji) wnieść podmuch Europy do owych siedlisk dziwacznego średniowiecza.

Jak wspomnieliśmy — asymilacja Żydów w Polsce jest procesem biologicznym, raczej podświadomym, niż świadomym i programowym. Dlatego też nie można przeceniać roli ideowych zwierzeń asymilacyjnych. Ich program jest właściwie teorją filozoficzną, ujmującą to, co życie samo wydaje z siebie w formie gotowej.

Natomiast — mimo pewnych, mimo wolnych zasług — rola sjonizmu w owym procesie biologicznym jest hamulcem. Sjonizm na wewnątrz uległszy asymilacji, na zewnątrz usiłuje podtrzymać separatyzm. Rozprasza uwagę Żydów polskich i odwraca od zagadnień dla nich najistotniejszych. W szczelinę otwartą od wpływów kulturalnych i państwowych polskich, stara się wsączyć kruchą ideę własnej państwowości i balast hebrajszczyzny.

Dlatego — na tle życia i jego warunków — sjonizm jest produktem sztucznym, skazanym na ustawiczne „stosowanie" swych zasad do zgoła innej praktyki, na ludzenie się teorją, z której jedna tylko nazwa jest niezmienna i z każdym rokiem bardziej — fałszywa. W. B.

Proszę o głos!

NIECO O CHODNIKACH LWOWSKICH

Lwów, 14. stycznia.

Korzystając z gotowości Szan. Redakcji umieszczania w Swem poczytnem piśmie głosów szerszej publiczności, pozwalam sobie zwrócić uwagę na pewną właściwość.... a raczej niewłaściwość naszego grodu. Mam na myśli nasze chodniki. Pomijam znane powszechnie a dające się nam we znaki ich wady, owe opiewane już niejednokrotnie przez dzielniejszych odemnie szermierzy pióra, nierówności, pochyłości, wyboje i inne dziury, ale zajmę się miejscami, w których ich wogóle niema, oraz przyczynami tych braków.

Oto panuje we Lwowie od dawien dawna zwyczaj, że chodniki kamienne kładzie się tylko przed kamienicami. Jeżeli więc znajdzie się gdzieś — zwłaszcza na ulicach bardziej oddalonych od śródmieścia, choć i w śródmieściu tego nie brak — miejsce niezabudowane, nieogrodzone lub ogrodzone parkanem, to urywa się tam nagle chodnik, a przechodzień musi brodzić w błocie, jak gdyby on ponosił winę niezabudowania owego miejsca.

Czyż chodniki nie mają służyć ułatwieniu ruchu pieszego w całym Lwowie?

Czas już byłoby zerwać z tym przestarzałym zwyczajem i iść za przykładem Zachodu, gdzie naprzód przystępuje się do regulacji ulicy, a potem następuje jej zabudowanie. Z. Kr.

KRONIKA.

PRENUMERATA: Miesięczna 4 zł. 25 gr. Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicę 5 zł. 50 gr.

TEATR WIELKI.

Czwartek „Faust“.
Piątek „Cavaleria“ i „Pajace“.
Sobota o godz. 3.30 „Betleem polskie“ (po raz ostatni).
Sobota o godz. 7.30 „Prorok“ (50% zniżki — abonament ważny).
Niedziela o godz. 3.30 „Lampa Alladyna“ (ceny popularne)
Niedziela o godz. 7.30 „Salome“ (gość. występ Zamorskiej).
Poniedziałek wyjątkowo o godz. 6 pop. przedstawienie dla dzieci „Kopciuszek“ (wznowienie).
Wtorek „Lakme“ (gośc. występ Zamorskiej).

TEATR MAŁY.

Czwartek „Świt, dzień i noc“.
Piątek „Świt, dzień i noc“.
Sobota „Świt, dzień i noc“.
Niedziela „Świt, dzień i noc“.
Poniedziałek „Świt, dzień i noc“.
Wtorek „Świt, dzień i noc“.

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek „Szampańskie kobietki“.
Piątek „Pajacyk“ (50% zniżki).
Sobota „Hrabina Marica“.
Niedziela „Hrabina Marica“.
Poniedziałek „Hrabina Marica“.
Wtorek „Szampańskie kobietki“ (50 proc. zniżki — abonament ważny).

*

Występ Jana Kiepury w „Fauście“. Młody ten i obdarzony istotnie bardzo pięknym głosem śpiewak zaprezentował się doskonale na odbytej próbie. Każe to przypuszczać, że przedstawienie „Fausta“ będzie nieprzeciętne.

„**Betleem Polskie**“ po raz ostatni pojawi się w sobotę o godz. 3.30 w Teatrze Wielkim.

59% zniżki cen na „Proroka“. Potężne dzieło Mayerbeera granie będzie w sobotę wieczorem. Obowiązuje 50% zniżka. Abonament również ważny.

Abonament styczniowy. Już tylko drobna ilość tego abonamentu pozostała, gdyż zaraz w pierwszych dniach większość bloczków została rozsprzedana. Resztę bloczków sprzedawać się będzie jeszcze tylko kilka dni, poczem kasa zostanie zamknięta. Abonament styczniowy będzie bardzo korzystny i opłaci się sowicie. Abonament premierowy sprzedają w dalszym ciągu kasy Teatru Wielkiego.

Prośba o nieprzeszkadzanie podczas przedstawień. Obecnie w Teatrze Małym grana jest bardzo subtelna sztuka „Świt, dzień i noc“. Spaźnianie się, szmery, szukanie miejsc już w czasie akcji rozprasza nastrój i w wysokim stopniu psuje najsubtelniejsze momenty. Dyrekcja prosi przeto o punktualne zjawienie się i zaznacza, że z chwilą podniesienia kurtyny drzwi na widowni będą bezwarunkowo zamknięte.

*

Teatr Bagatela. Program obecny od 16. stycznia: „Ciasteczki z repert. Zielonego Śledzia. L. Urbańska — Radjokoncert — Dagmar Hauzen Szawałowa — Duet Barkarow — B. Bronowski. „L'Illustration“, awantura w 5-ciu obrazach. Początek o godz. 8.15.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA: Piątek, 16 stycznia: Z cyklu koncertów mistrzowskich XIV. VASA PRIHODA, skrzypek. 192-4

OD REDAKCJI. Znany i ceniony literat p. Marjan Hemar, współpracownik naszego pisma, wrócił obecnie z trzymiesięcznej podróży po Włoszech. W najbliższym czasie ukaże się w „Gazecie Porannej“ serja fejletonów p. Hemara pt. „Z Włoch“, w której autor podzieli się z licznymi zwolennikami swego ciętego pióra, wrażeniami z wiecznie nowego i pięknego kraju.

Kolendy staropolskie. W niedzielę dn. 18. bm. o godz. pół do 12 odbędzie się w sali Konserwatorjum (Chorążczyzny 7.) Poranek koncertowy, urządzony staraniem Koła Rodzicielskiego I. państw. Sem. żeńskiego im. Asnyka na budowę kolonji. W programie odczyt o staropolskich kolendach prof. uniw. dra Chybińskiego i śpiew p. Drescher-Paslawskiej (akomp. p. Helena Lisicka). Chór żeński seminarjum pod kier. prof. Loeblowej odśpiewa szereg najstarszych, dziś nieznanych kolend. Koncert zainteresuje niezawodnie naszych wychowawców, którzy zachęcą młodzież do gremjalnego przybycia na ten poranek. Ceny biletów po 1 zł.

Walne Zgromadzenie I. L. K. S. Czarni odbędzie się dnia 19. stycznia o godz. 6 wieczór w szkole im. Marji Konopnickiej przy ul. Zielonej 10. Zapowiedziane Walne Zgromadzenie na dzień 12. stycznia 1925 w sali żółtej Instytutu Technologicznego odwołuje się.

„Karnawały lwowskie“. Taki jest tytuł odczytu, który w najbliższy piątek d. 16. bm. wygłosi redaktor Tadeusz Czapelski w Katolickim Związku Polek, ul. Rutowskiego l. 10. II. p. Początek o godz. 5.

Wczas zaglądnąć i napełnić ponownie puszki do żywienia ptaków, uprasza Tow. opieki nad zwierzętami, Lwów, ul. Wronowska 10/II.

Towarzystwo metapsychiczne im. J. Ochorowicza urządza dziś we czwartek 15. stycznia o godz. 8 wieczorem w sali Instytutu technologicznego, ul. Boularda l. 5. wykład p. Stefana Mokrzyckiego pt. „Tajemnice gnozy“. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze reklamy „Orbis“, ul. 3-go Maja l. 5.

Konstytuujace walne zgromadzenie członków Koła lwowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbędzie się w Instytucie historji sztuki w Uniwersytecie lwowskim, ul. Mikołaja 4., w piątek 16. bm. o godz. 6. W razie braku kompletu w pół godziny później. Na porządku dziennym: 1) Ukonstytuowanie Koła i wybór zarządu. 2) Odczyt prof. dra Wł. Abrahama „Rozwój formy ślubu przedkościelnego w Polsce“.

Lwowskie Tow. Lekarskie: Doroczne walne zgromadzenie lwowsk. Tow. lekarskiego (ciąg dalszy) odbędzie się w piątek 16. bm. o godz. 18-tej w sali Polikliniki, ul. Lindego 5. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godz. 18.30 bez względu na ilość członków.

(t) **Rehabilitacja Alojzego Gabrygela.** Alojzy Gabrygel, rusznikarz Okręgowej Komendy Policji we Lwowie, wmieszany z powodu fatalnego zbiegu okoliczności w sprawę lipcowego zamachu dynamitowego na prochownię we Lwowie, po zastanowieniu przeciwko niemu śledztwa sądowego z powodu braku dowodów, został, jak wiadomo, jeszcze przed rozprawą wypuszczony na wolność. Okręgowa Komenda P. P. wytoczyła przeciwko niemu śledztwo dyscyplinarne, które z powodu braku dowodów winy zakończyło się rehabilitacją Gabrygela. Obecnie dowiadujemy się, że Główna Komenda Policji w Warszawie poleciła na podstawie wyników śledztwa dyscyplinarnego przywrócić Gabrygela w prawach służby.

(t.) **Zagadkowe strzały.** W związku ze sprawą zagadkowych strzałów do okien na pl. Bernardyńskim zajęła się policja tą dziwną sprawą postrzelenia gimnazjalisty Karola Schera, syna adwokata, zam. przy ul. Brajerowskiej 14. Wedle zeznań Schera miał on być postrzelony przez kolegę swojego w Hotelu Metropol, gdzie odbywały się jakieś ćwiczenia ze strzelania z flobertu. Portjer Hotelu na razie zaprzeczył kategorycznie, iżby tam odbywało się strzelanie. Dochodzenia w toku.

(t.) **Zmarła w karetce Pogotowia** w drodze do szpitala 66-letnia staruszka nazywa się, jak stwierdzono, Katarzyna Kasanowska. Mieszkała ona przy ul. Kościelnej 5.

(t.) **Kradzież wina z piwnicy.** Nieznani sprawcy dobrali się do piwnicy majora Teofila Kozaka, zam. przy ul. 29. Listopada 7. i skradli kilkanaście butelek starego wina.

(t.) **Zaczadzenie w fabryce likierów.** Wskutek nieostrożności uległi zaczadzeniu w fabryce likierów przy ul. Żółkiewskiej 110. Marjan Czerwiński, Karol Sieczyński, Franciszek i Adam Szwarcowie. Pierwszej pomocy udzielił im dr. Wład. Goldman.

(t) **Karnawałowe wypadki.** Wczoraj o godz. 1 w nocy zawiadomił jakiś przechodzień posterunkowego na pl. Marjackim, że pod kinem „Kopernik“ leży w biednie jakiś mężczyzna. Jak się okazało, był to słuchacz medycyny M. S., który upił się do nieprzytomności. Posterunkowy odwiózł czciciela Bacchusa do domu.

(t) **„W niewytłumaczony sposób“** znikła z torebki Fanny Tieger na przystanku tramwajowym koło kawiarni Wiedeńskiej portmonetka z gotówką.

(t) **Do śmieciarki wpadł** Krystjan Poller, zam. przy ul. Zielonej 11 w przechodzie przez podwórze kamienicy przy ul. Rzeźnickiej 7. Poller odniósł obrażenia cielesne i powalał sobie ubranie.

(t) **Zamach samobójczy.** Na trotuarze ul. Herburtów znaleziono wijącego się w bólach nieznanego mężczyznę, który głosu z siebie wydobyć nie mógł. Po przywiezieniu na stację ratunkową stwierdzono, iż wypił on wielką ilość kwasu solnego. Nazwiska jego nie można było dotychczas ustalić. Wiadomo jedynie, iż jest krawcem z zawodu. Nieszczęśliwy ma spaloną zupełnie tchawicę. Nieprzytomnego w groźnym stanie odstawiono do szpitalu.

Zamach samobójczy 16-letn. chłopca z tęsknoty za rodzicami.

JAKO 3-LETNI CHŁOPAK ODDANY DZIADKOWI NA WYCHOWANIE — TĘSKNOTA ZA NIEZNANYMI RODZICAMI. — BRAK ŚRODKÓW NA WYJAZD DO RODZICÓW PRZYPROWADZIŁ CHŁOPCA DO ROZPACZY.

Lwów, 14. stycznia.

(t) Wczoraj po południu przechodzący torem kolejowym pomiędzy mostami nad ul. Zamarstynowską i Kleparowską posterunkowy **ujrzał leżącego na szynach młodego chłopca.** Gdy na wezwanie jego, by powstał, nie odpowiadał, **posterunkowy siłą ściągnął ze szyn niedoszłego samobójcę i odprowadził go płaczącego do Komisarjatu.**

Tu okazało się, że jest to 16-letni Fryderyk Eisenberg, pomocnik krawiecki, zam. przy ul. Słonecznej 39. Historja Eisenberga **jest rzeczywiście dramatyczna.** Przed 13 laty dzieckiem zabrany został rodzicom przez dziadka swojego Izaka Szmilowicza do Lwowa. Ojciec **jego,** obywatel niemiecki, mieszka obecnie z żoną w Ludwigshafen. Dziadek oddał wnuka na naukę do krawca Schera, zam. przy ul. Bernsteina. Chłopiec, podróśliszy, wypytywał dziadka ciągle o rodziców, których pamiętał jak przez sen. **W ostatnich czasach tęsknota za nieznanymi rodzicami spotęgowała się do najwyższych granic.** Eisenberg nie mógł z powodu braku pieniędzy nawet marzyć o możności ujrzenia rodziców. W niedzielę wyszedł z mieszkania dziadka i **z rozpaczą miał się przez dwa dni po ulicach miejscach.** Wczoraj wyczerpany, zmożony głodem, **w silnem podnieceniu nerwowem postanowił odebrać sobie życie.** Na miejsce samobójstwa wybrał tor kolejowy...

Biednego chłopca oddała policja w ręce dziadka, który z niepokojem wyczekiwał przez dwa dni jego **powrotu,** nie wiedząc co się z nim stało.

„Czarna ręka“ we Lwowie.

STARY I WYPRÓBOWANY SPOSÓB ZDOBYWANIA PIENIĘDZY. — 500 ZŁOTYCH ALBO ŚMIERĆ! — OFIARA WYMUSZENIA W TOWARZYSTWIE POLICJI SKŁADA OKUP NA WYZNACZONEM MIEJSCU.— W CHWILI GDY „BANDYTA“ SIĘGA PO OKUP, POLICJA CHWYTA GO DELIKATNIE ZA KARK I PAKUJE DO ARESZTÓW. — DOCHODZENIA WYKAZAŁY, ŻE JEST TO UCZEŃ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ, KTÓRY CHCIAŁ SIĘ ZA TE PIENIĄDZE UBRAĆ.

Lwów, 14. stycznia.

(t) Wczoraj zaszedł we Lwowie **rzadki stosunkowo wypadek próby wymuszenia za pośrednictwem listu anonimowego pieniędzy groźbą odebrania życia.** Osobnik, używający tego sposobu łatwego zdobycia gotówki prawie **zawsze wpada w zastawioną pułapkę.** Tak też było i w danym wypadku.

Znany powszechnie we Lwowie **przemysłowiec i kupiec N. R.** otrzymał onegdaj list bez podpisu, w którym autor **tonem stanowczym** zawiadomił go, że **w ciągu 3 dni wykonany zostanie na niego zamach,** o ile do dnia następnego **godz. 6 wieczorem nie złoży kwoty 500 złotych** w kopercie nieprzemakalnej pod słupem telegraficznym obok ostatniego przystanku tramwajowego koło Szkoły Przemysłowej przy ul. Snopkowskiej.

Bądź co bądź list ten mocno zaniepokoił adresata. Po porozumieniu się z policją **włożył wczoraj żądane pieniądze do nieprzemakalnej koperty** i w asystencji wywiadowcy Wójcickiego oraz post. Krupickiego udał się osobiście wczoraj popołudniu na wskazane miejsce.

Punktualnie o g. 6 ujrzała ukryta policja nieprzewidującego osobnika, który z niepokojem rozglądając się, zbliżał się ku tajemnemu słupowi telegraficznemu. W chwili, gdy kopertę schował do kieszeni, został ujęty. Przerażony nie próbował nawet uciekać.

Sprowadzono go do komisarjatu, gdzie okazało się, iż jest to 17-letni Stefan S., **absolwent Szkoły Przemysłowej.** Jak zeznał, uczynił to, aby **zdobyć pieniądze potrzebne na sprawienie ubrania.** Ukończywszy szkołę zamierzał starać się o posadę, nie miał jednak przyzwoitego ubrania. Postanowił tedy wykombinować sobie w świat w jedyny dostępny dla siebie sposób, przez wymuszenie.

Kurs modniarstwa i kwiatów artyst.

w Oddziele Techniczno-Przemysłowym Izby handlowej i przemysłowej,
ul. Boularda 5,
rozpoczyna się z dniem 19. stycznia b. r. 397

Życie karnawału.

Bal artystów dramatu Teatrów Miejskich odbędzie się w sobotę 17. bm. w salach hotelu Krakowskiego. Imienne zaproszenia wydaje sekretarjat Teatrów (Teatr Wielki, I. p.) od 6.30 do 8.30 w., gdzie również odbywa się przedsprzedaż biletów w cenie 10 zł. (akademickie 5 zł.). Zapowiedź balu, który w roku zeszłym zaliczał się do najbardziej wytwornych i w tym roku obudził wielkie zainteresowanie, wobec czego lista osób zaproszonych, musi być zamknięta już w piątek.

Wieczór karnawałowy tapicerów-dekoratorów. W sobotę 24. bm. w artystycznie i wspaniale dekorowanych salach Stow. „Gwiazda“ (ul. Franciszkańska 7.) urządza Korporacja tapicerów-dekoratorów wielki wieczór karnawałowy, przy udziale znakomitej orkiestry amatorskiej Stow. „Gwiazda“ pod batutą kapelm. K. Abrahowskiego. Dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót. Bilet wstępu 4 zł., akademicki 3 zł. Zaproszenia wydają firmy: L. Matwijowski, Chorążczyzna 29., T. Kysiak, Kościuszki 26. i M. Francos, Legjonów 17.

Wieczorek taneczny na dochód wdów i sierót po pracownikach hotelowych urządza I. Chrz. Związek Zawodowy pracowników hotelowych w dniu 17. stycznia 1925. godzina 9 wieczorem w sali Stow. katol. młodzieży rękodzielniczej „Skała“, przy ul. Mickiewicza l. 28. 399-2

Ze świata.

Kwiat, żyjący jak zwierzę.

Niezwykły okaz owadożerczego storczyka na wystawie w Los Angelos.

N. Jork, w styczniu.

Na wystawie orchidei którą z mnięto świeżo w Los Angelos pośród zgromadzonych cudów sztuki ogrodniczej wyróżniono orchideę, która jest tworem już niemal na pół zwierzęcym. Cudowny ten kwiat wyhodowany został przez znanego szeroko w Kalifornji ogrodnika-cudotwórcę Midletona. Barwa olbrzymiego kwiatu jest purpurowa i żółta. Niektóre części we wnętrzu są czarne. Dziwnym kształtem oraz tem wspaniałem ubarwieniem przypomina ta cudowna orchidea głowę jakiegoś fantastycznego zwierzęcia o paszczy otwartej i wysuniętym języku. Mianowicie jeden z dolnych płatków o barwi mocno purpurowej jest wysunięty z kielicha zu ełnie na podobieństwo języka. A przypomina go tembardziej, że pokryty jest lepką cieczą jakby śliną i pozostaje nieustannie w fal stym ruchu. Owa ciecz lepka i barwa jaskrawa przywabiają nieustannie mnóstwo owadów, które osiadają ów język, wtedy zaś cofa się on w głąb kwiatu i pozostawia tam łup, który następnie zostaje w głębi kielicha strawiony.

Botanika zna już wiele większych i mniejszych roślin odżywiających się organicznie przy pomocy pochłaniania tkanek zwierzęcych, jak rosiczka, żyjąca także u nas, a także wiele innych roślin strefy tropikalnej, które dosięgają często olbrzymich rozmiarów. Ta orchidea jednak zwabiająca i połykająca owady przy pomocy nieustannie drgającego języka jest prawdziwym cudem, nic też dziwnego, że p. Midleton, któremu ofiarowywano za nią olbrzymie sumy nie chce się z nią za żadne pieniądze rozstać. Dodać należy, że ten poruszający się kwiat nie jest pierwszy w tej generacji kwiatów-zwierząt, w swoim bowiem czasie na wystawie storczyków w Londynie demonstrowano już orchideę, która wykonywała stałe ruchy.

—o—

Ile samochodów jest na świecie?

Nowy Jork, w styczniu.

(y) Niedawno ogłoszona urzędowa statystyka Stanów Zj. podaje ogólną ilość samochodów na świecie w dniu 1. stycznia 1925 r. na 18,109.000 sztuk. W ilości tej przypada na Stany Zjed. 15.281.295 szt. czyli 84.5 procent. Po około 500.000 sztuk mają Anglja, Kanada i Francja. Niemcy mają 152.068, Australja 108.091 sztuk. W Polsce, Urugwaju, Norwegji, Japonji, Rumunji, Portugalji i Portoriko jest po 10.000 sztuk przeciętnie. Dalej idą Czechy (9.159), Chiny (8.850), Alger (8.755!), Chile 8.000 i Egipt (6.650).

—o—

Król Anglji zaskarżony.

Nowy Jork w styczniu.

(+) Sady amerykańskie wydały w tych dniach niezwykłe orzeczenie, uznając za dopuszczalną skargę niejakiego Pilgera, Niemca, przeciw królowi angielskiemu. Pilger, akcjonarjusz amerykańskiego trustu stalowego, skarży króla o zwrot wartości 600.000 akcji tego trustu, skonfiskowanych przez Anglików podczas wojny. Sfery prawnicze z zaciekawieniem oczekują wyniku tego procesu.

Główny świadek z procesu politycznego niebezpiecznym włamywaczem.

MARJAN CICHOCKI ŚWIADEK W PROCESIE DIETRICHA, ARANŻEREM WŁAMANIA DO MIESZKANIA INŻ. SALOMONA. — OSKARŻENI NA ROZPRAWIE ZARZUCALI MU CZYNY ZŁODZIEJSKIE. — ZARZUTY TE OBECNIE POLICJA STWIERDZIŁA I PRZEKONAŁA SIĘ, ŻE CICHOCKI JEST NIEBEZPIECZNYM WŁAMYWACZEM.

Lwów, 14. stycznia.

(t.) Główny świadek w zeszłorocznym procesie Dietricha i Solonenki, **Marjan Cichocki, staje się bohaterem coraz to nowych afer złodziejskich.** Przed niedawnym czasem wykryła policja, iż osobnik ten był **głównym aranżerem olbrzymiej kradzieży biżuterji u inż. Edwarda Salomona** przy ul. Ponińskiego 3. W toku dochodzeń przeciwko szajce złodziejskiej, do której należał Cichocki, przypomnieli sobie wywiadowcy, Dostal i Maławski, że w czasie rozprawy sądowej **obaj oskarżeni, Dietrich i Solonenka, zarzucali w oczy Cichockiemu, iż jest złodziejem i że proponował im kupno biżuterji.** Na pytanie o pochodzeniu tej biżuterji, odpowiedział wówczas Cichocki, że pochodzi ona „z ul. Długosza“ Dietrich i Solonenka szczegółowo opisywali nawet wygląd poszczególnych złotych przedmiotów.

Z powodu przejęcia się wszystkich procesem nie zwrócono wówczas baczniejszej uwagi na twierdzenie oskarżonych.

Obecnie dochodzenia policyjne wykazały, iż obaj skazańcy mówili prawdę. **Mianowicie jeszcze 19. maja ub. r. dokonano włamania do mieszkania por. Tadeusza Rakowskiego, zam. przy ul. Długosza 19. i po rozbiciu szaf skradziono wielką ilość najróżnorodniejszej biżuterji i srebra stołowego oraz akcyj wartości ogólnej 50.000 zł. Włamania tego dokonał Marjan Cichocki.**

Do wieńca sławy zdemobilizowanego sierżanta przybywa zatem jeszcze jeden kwiatek.

Ze sportu.

Przed sesją lwowskiego sejmiku piłkarskiego.

III.

Lwów, 14. stycznia.

Gdybyśmy chcieli wyliczać wszelkie wady i błędy naszego ruchu piłkarskiego, doprawdy nie doszlibyśmy tak szybko do końca. Z czystem sumieniem stwierdzić możemy, że **piłka nożna w formie uprawianej u nas,** nie wykazuje żadnych dodatnich cech i zalet. W konsekwencji nasuwa się więc pytanie, czy piłka nożna posiada wogóle jakieś walory, czy w stanie jest odgrywać pewną rolę w wychowaniu fizycznem, czy zasługuje na poparcie ewentualnie na zwalczanie. W odpowiedzi z naciskiem stwierdzić wypada, że **piłka nożna jest sportem wysokowartościowym, w wychowaniu fizycznem społeczeństwa przypada jej pierwszorzędna rola,** zadanie swe spełnić i wysokie walory wykazać może ona jednak tylko wówczas, gdy jest należycie ujęta i pokierowana. Fakt powyższy stwierdzamy dobitnie dlatego, że w ostatnich czasach pojawiły się głosy odmawiające sportowi piłkarskiemu wogóle jakichkolwiek walorów. Najciekawsze jest, że głosy pochodzą ze sfer w ruchu piłkarskim jaknajsilniej zaangażowanych, bo aż z ust kierowników i działaczy L. Z. O. P. N-u!

Macie panowie rację! Piłka nożna w formie, w jakiej się obecnie u nas znajduje posiada jedynie wady, winę ponosi jednak nie sport piłkarski, jako taki, lecz wy, którzyście, stojąc na jego czele, nietylko nie potrafili wydobyć zeń wszystkich dobrych stron, ale z spokojnem sumieniem pozwolili mu zejść na bezdroża i manowce. Jeśli podnosimy fakt powyższy, który zdaje się odbiegać od właściwego tematu, to w tym celu, by zapobiec dalszemu błędnemu traktowaniu zagadnień piłkarskich, wywierających decydujący wpływ na ukształtowanie się ruchu sportowego. Wiemy o tem, że są dążenia, by sport piłkarski traktować jako małe necessarium, by stworzyć zeń jedynie źródło dochodów, coś w rodzaju przedsiębiorstwa cyrkowo-piłkarskiego. Przeciw podobnym planom, mieszczącym w sobie zarodki niebezpieczeństwa dla całego ruchu sportowego, musimy jaknajenergiczniej zaprotestować i wystąpić. Jeśli piłka nożna zeszła na fałszywe tory, to nie wolno z góry zrezygnować z wyprowadzenia jej na dobrą drogę. Wszelkie nasze usiłowania i prace powinny pójść w tym właśnie kierunku, **a najbliższe walne zgromadzenie musi się odbyć pod hasłem sanacji!**

Przeprowadzenie sanacji da się uskutecznić, o ile wszyscy uczestnicy okażą dobrą wolę i chęć do współpracy w naprawie stosunków. W skoordynowanym wysiłku połączyć się muszą wszystkie czynniki począwszy od najwyższej magistratury, a skończywszy na klubach klasy „C“. Wiemy, że nie da to się łatwo przeprowadzić, jednak przy dobrej woli, a przedewszystkiem przy zrozumieniu własnego interesu da się niejedno zrobić. Kluby i towarzystwa muszą przedewszystkiem zrozumieć, że tworzą one jeden ściśle ze sobą związany organizm, że choroba jednego z członków nie pozostaje bez wpływu na inne części. Przy odrobinie chęci dadzą się rzekomo sprzeczne interesy pogodzić. Trzeba tylko chcieć! Sanacja musi pójść w kierunku przesunięcia zmaterjalizowanego, na bardziej ideowe podłoże. Da się to uskutecznić przez wpłynięcie na większe kluby, by pracę swą rozwinęły w jaknajszerszym kierunku, by zajęły się młodzieżą, by wytworzyły we własnym zakresie liczny dobry narybek, uniezależniający je od kaprysu i wymogów różnego rodzaju graczy-matadorów.

Większą niż dotychczas uwagę zwrócić należy na mniejsze kluby, którym należy stworzyć możność rozwoju i pracy w ich zakresie. Walne zgromadzenie nie jest naturalnie w stanie przeprowadzić całego planu, zadaniem jego byłoby dać ogólne dyrektywy, kreować odpowiednie funkcje i wybrać na stanowiska kierujące ludzi, dających pełną gwarancję pracy, a przedewszystkiem gwarancję objektywności. Lwów jest kolebką polskiej piłki nożnej, naszym więc obowiązkiem jest zająć naczelne miejsce w dziedzinie piłki, z grona naszego muszą wyjść odżywcze prądy, któreby wywarły wpływ na całą Polskę. Chwilowo sytuacja tak się składa, że mamy wszelkie dane uchwycić w swe ręce hegemonję i przodownictwo, da się to uskutecznić jednak jedynie przy silnych i trwałych podstawach. Do wytworzenia tych podstaw dążyć musimy w imię długoletniej tradycji, nakładającej na nas pewne obowiązki.

N. S.

Straszna katastrofa w fabryce sowieckiej.

Moskwa w styczniu.

W odlewni stali Juzowce pękła lina stalowa, przy pomocy której przenoszono kocioł z roztopioną stalą. Wnętrze sali zostało momentalnie zalane przez 400 pudów płynnej stali. Wybuchł pożar, a kilkunastu robotników uległo ciężkim obrażeniom.

Jak regent Tafari europeizuje Abisynję.

Londyn, w styczniu.

(+) Regent Abisynji, Ras Tafari, który zwiedziwszy wystawę w Wembley zachwycony był cudami europejskiej kultury, po powrocie do kraju obwieścił poddanym, że zaprowadzi ważne urządzenia na wzór Europy. Ludność stolicy abisyńskiej, Addis Abeba zdumiała się gdy po kilku dniach legjon robotników zaczął budować na głównym placu domek z desek, pomalowany następnie na zielono. Myślano, że regent buduje sobie nową rezydencję, pokazało się jednak później, że jest to ubikacja o wiele skromniejsza, choć pożyteczna, oznaczona zwykle nazwą „00“. Tak rozpoczął Ras Tafari wprowadzać kulturę w Abisynji...

—o—

Prezydentem włoskiej izby deputowanych został Casertano.

Balon w operze wiedeńskiej. Onegdaj na przedstawieniu „Sprzedanej narzeczonej“ w operze wiedeńskiej wydarzył się komiczny wypadek ku uciesze wszystkich widzów. W jednej z lóż siedziała młoda para z małem dziewczątkiem, trzymającem w rękach czerwony balonik. Po rozpoczęciu się uwertury wyrwał się balonik z rąk dziewczęcia i wzniósł się powoli i majestatycznie ku powale widowni, po której posuwał się długi czas, ścigany oczami widzów, z których wielu interesowało się także i podczas przedstawienia bardziej balonikiem, niż akcją na scenie.

Uczniowie niech nie politykują. Rumuński minister oświaty wobec niedawnych rozruchów studenckich wydał okólnik surowo zabraniający uczniom brać udział w politycznych wiecach i demonstracjach, grożąc tak winnym jak ich rodzicom surowemi karami.

150 studentów uniwersytetu w Jassach relegował senat za udział w ostatnich zaburzeniach. Są to członkowie „Związku chrześcijańskiego“. Relegowani swego czasu podpisali deklarację z oświadczeniem, że nie uznają przepisów uniwersyteckich.

Dwie równoczesne katastrofy samolotowe wydarzyły się onegdaj w Niemczech. W Lörrach wzniósł się lotnik Schepe, nauczyciel frankfurckiej szkoły lotniczej, wraz z swoim mechanikiem, gdy nagle wskutek uszkodzenia aparatu samolot począł spadać, a zaczepiwszy o drzewo, runął na ziemię, grzebiąc pod sobą obie ofiary swego zawodu. Równocześnie w Lindau nad jeziorem Bodeńskiem spadł hydroplan, przyczem lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Trzęsienie ziemi we Francji, które dało się odczuć przed kilku dniami, trwało 6 minut i zauważone zostało w okolicach zachodnich kraju.

Cenne odkrycie w Bułgarji. W okolicy Plewny znaleziono 11 starożytnych waz, ważących 12 kilogramów. Wazy służyły celom religijnym. Większość ich posiada ornamentację orjentalną. — Wazy oddano muzeum narodowemu w Sofji, gdzie będą zbadane przez fachowców.

Latające aligatory. Angielski samolot pocztowy przywiózł z Amsterdamu osobliwy ładunek, w postaci 4 młodych aligatorów. Zwierzęta odbyły podróż w dobrem zdrowiu, dzięki temu, że siedziały w basenie z wodą, ogrzewaną bezustannie do 21 st. Cels.

Olbrzymi połów małp urządzono w Indiach ang. Całe ekspedycje przetrząsają lasy, łowiąc długorękie stworzenia, mające służyć (a raczej ich gruczoły) do odmłodzenia różnych podstarzałych lowelasów. Hindusi są oburzeni takiem masowem tępieniem małp i urządzili szereg wieców protestacyjnych.

(+) **Sowjety i kolonizacja żydowska.** Republika rad zgodziła się na rozsiedlenie 100 tysięcy żydów po wsiach na Ukrainie, Białorusi i Kaukazie.

Bezpośrednie połączenie kolej. Paryż—Władywostok zamierza zaprowadzić rząd sowiecki. Podróż trwałaby 12—14 dni.

Pierwsza politechnika w Palestynie zostanie otwarta w lutym, przyczem odbędzie się zjazd inżynierów żydowskich z całego świata.

—o—

Z życia ekonomicznego.

Giełda lwowska.

Lwów, 14. stycznia.

OBROTY W AKCJACH.

Bank Hipoteczny 0·56, Bk Przemysłowy 0·34, Akc. Bank Związkowy 0·30, Pokred 0·10, Z. B. K. 0·13½, 0·14. Browary 8·75, 8·80, Chodorów 4·00, 4·05, Chybie 5·25, 5·30, Cegielski 0·57, 0·60, 0·56, Górka 12·80, Nafta 0·57, Rakszawa 1·70, 1·65, Siersza 4·30, Tesp 3·30, 3·35, 3·40, Cmielów 0·66, Karpalit 1·10, Oikos 1·95, Pezet 0·24, 0·25.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Gazy wschodnie 10·25, 10·15, 10·10, 10·05, 10·00, Jaworzno (25) 11·30, 11·25, 11·20, (drobne) 12·25, Olkusz 1·20, 1·25, 1·30, 1·20, Węglówki 0·01½.

Giełda zbożowa.

Lwów, 14. stycznia.

W obrocie giełdowym transakcje tylko w ziemniakach przemysłowych, pozatem zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Brak podaży z powodu utrudnionego dowozu. Tendencja zwyżkowa utrzymuje się w całej pełni. Usposobienie silne.

Obroty pozagiełdowe

Lwów, 14 stycznia.

Dziś tendencja niezmieniona, chwilowa Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·18 do 5·18½, **dol. kanadyjskie** 5·14½, do 5·15 **korony czeskie** 0·15¼ do 0·15⅓, **leje** 0·02½, do 0·02⅔, **franki franc.** 0·27¼ do 0·27½, **frank szwajcarski** 1·00 do 1·02, **funty szterl.** 23·80 do 24·00, **Ruble** a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. **drobne za 1 tys.** 0·00 do 0·00 zł. **niemieckie tys. stare za 1 tys.** 0·42 do 0·45 gr., **korony austr.** za tys. 0·07—0·07¼ gr.

Złoto: 20 kor. 21·75 do 21·85, 20 frank. 19·75 do 19·80, 20 marki 24·80 do 25·00, 10 rubli 26·8 0 do 27·95 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½,—0·44⅔, 5-kor. austr. 2·32—2·35, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·84—0·86.

Rzeczy ciekawe.

Sowiecka Temida.

Policmajster herszten bandytów. — Ukarany impresario.)

Moskwa, w styczniu.

(+) Iście sowieckim „stróżem ładu publicznego" był Bateryn, policmajster w Briansku, który wraz ze swym pomocnikiem Taraszenką przez sześć lat stał na czele bandy opryszków, łupiącej miasto i okolice. Mieszkańcy tak długo cierpieli tę plagę, bojąc się swego policmajstra, wreszcie znalazł się ktoś odważny i doniósł o wszystkiem władzom. Obaj bandyci zostali ujęci i skazani na śmierć.

Pewnego rodzaju nowy „usus" prawny wprowadził trybunał kijowski, skazawszy jakiegoś przedsiębiorcę teatralnego na rok więzienia i 5-letni zakaz wykonywania zawodu, zato, że ten nie mógł zapłacić zakontraktowanemu artyście umówionych 25 tys. rubli. Tego rodzaju wyrok jest sui generis próbą skaptowania artystów, którzy, jak wiadomo, o ile tylko mogą, wymykają się z Rosji.

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski